Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena 20 gr. egz.

GŁOS NARODU

NR. 28. — ROK XXXIV.

WTOREK 1. LUTEGO 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Jak się zbroi Rosja sowiecka!

Europa zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, którem dla pokoju międzynarodowego jest Rosja sowiecka. Świadomość tego niebezpieczeństwa jest prawie powszechną. „Prawie", powiadamy. Albowiem nie uznaje go tylko Rzesza niemiecka; owszem, prasa niemiecka stale informuje Europę o zbrojeniach rosyjskich fałszywie. Dowodzi więc, że ani korpus oficerski sowietów nie ma należytego przygotowania do służby wojskowej, ani też żołnierz z krasnej armji nie jest zdolnym do zmierzenia się z żołnierzem europejskim, ani wreszcie armja czerwona nie jest wyposażona należycie w najnowsze zdobycze sztuki wojennej. Taki sąd wypowiada m. in. niedawno wydana książka pułk. Maksym. Banera, oficera niemieckiego sztabu, który swoje wrażenia z pobytu w ub. r. w Rosji przedstawił w dziele p. t. „Das Land des roten Zaren".

Nie trzeba bliżej wchodzić w źródła tego „optymizmu". Jest on podyktowany względami politycznemi. Niemcy w swej przyszłej rozprawie z Europą liczą na Rosję: dlatego związały się z nią traktatem w Rapallo, dlatego finansują jej przemysł wojenny. Równocześnie zaś puszczają w świat opinje, jakoby Rosja nie była przygotowaną do wojny, jakoby jej krasna armja pozostawała daleko w tyle poza armjami Europy.

Ciekawe na ten temat uwagi swego berlińskiego współpracownika, v. Hafferberga, zamieszcza „N. Wiener Journal". I on dochodzi do przekonania, że armja rosyjska nie stoi jeszcze na tym poziomie, by mogła rywalizować z armjami Europy. Przytacza jednak szereg danych, które mimo wszystko osłabiają poważnie jego opinję.

W szczególności podaje zestawienie budżetu wojskowego sowietów z ostatnich lat. I tak, gdy ten budżet w r. 1923 wynosił 244 milj. złotych rubli, w r. 1924 podniósł się na 373 milj., w r. 1925 na 434 milj, to w r. 1926 osiągnął cyfrę 720 milj. Żadne inne państwo nie podniosło w tym stopniu i w tym czasie swojego budżetu wojskowego. Poza tem — konstatuje Hafferberg — na uzbrojenie idą jeszcze pieniądze z innych resortów.

Dalej, Rosja sowiecka ulepszyła znacznie korpus oficerski, w szczególności na stanowiskach kierowniczych. Różnych samouków i eksperymentatorów, odkąd komisarjat wojskowy objął Woroszyłow, zastąpiono w ostatnim czasie oficerami sztabowymi z b. armji carskiej. W miejsce Kamieniewa np. szefem sztabu generalnego został młody i utalentowany Tuhaczewski, który w r. 1914 skończył wojenną akademję. Komendantem moskiewskiego okręgu został carski jenerał Wasylewicz, — sybirskiego jen. Petit z carskiego sztabu jeneralnego, — zachodniego carski sztabowiec jen. Kork, — piotrogrodzkiego również carski sztabowiec Szapocznikow. Jest faktem — stwierdza Hafferberg — że 90% kierownictwa armji czerwonej spoczęło w rękach carskich, wyszkolonych oficerów.

Cele tego zbrojenia są jasne. Rosja sowiecka wie, że Europa daleką jest od prawdziwego pokoju. Chce być gotową na wszelką ewentualność. Zbroi się więc, by przy nadarzonej okazji wystąpić z siłą i — zwyciężyć.

Użunowicz znowu tworzy rząd.

Białogród. (PAT.) Politycy, którzy wieczorem byli przyjęci przez króla, udzielili mu rady, aby nie rozpisywał nowych wyborów w obecnej chwili. Król zdecydował się wobec tego powierzyć Uzunowiczowi utworzenie gabinetu wielkiej koalicji, albo też gabinetu koncentracyjnego.

Rząd Marksa.

Berlin. (PAT.). Biuro Wolffa ogłasza następujący komunikat: Prezydent Hindenburg zatwierdził dotychczasowego kanclerza Marksa na jego stanowisku kanclerza Rzeszy, oraz zamianował na jego wniosek gabinet w następującym składzie:

Sprawy zagraniczne: **Stresemann** (Niem. partja ludowa).
Praca: **dr Brauns** (Centrowiec).
Reichswehra: **Gessler** (bezpartyjny).
Gospodarstwo: **Curtius** (niem. partja lud.).
Finanse: **Koehler** (Centrum).
Aprowizacja: **Schiele** (niem. nar.).
Poczta: **Schaetzel** (bawarska partja lud.).
Komunikacje: **Koch** (niem. nar.).

Kierownictwo ministerstwa terenów okupowanych prez. Hindenburg powierzył kanclerzowi **Marksowi**. Ze względu na nieukończone ostatnie rokowania prezydent Hindenburg odroczył nominację ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych do poniedziałku wieczora.

(Red. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ministrem spraw wewnętrznych (a być może także wicekanclerzem) zostanie dr Hergt przywódca niemiecko-narodowych, a ministrem sprawiedliwości **Grael**, również niemiecko-narodowy. W ten sposób niemieccy prawicowi narodowcy uzyskają w rządzie **4 teki**, centrowcy trzy teki i kanclerstwo, ludowcy dwie teki, bawarscy ludowcy jedną i bezpartyjni również jedną tekę. — Prawdziwymi republikanami w rządzie będą właściwie tylko dwaj centrowcy Marks i Koehler.

Przeciw ogromnemu przechyleniu się rządu na prawo, które wyraża się w oddaniu nacjonalistom i zarazem monarchistom dwóch niesłychanie ważnych tek politycznych: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, przejawia się w [illegible] i nawet wśród ludowców niezależ[illegible]. Z tego powodu obsadzenie tych tek od[illegible].

Posiedzenie komisji regul. 3 lutego.

Warszawa. (Tel. wł.). Wyznaczone na wtorek posiedzenie sejmowej **komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej** zostało przełożone

na czwartek (3 lutego).

Na porządku dziennym wniosek o wydanie 5 **aresztowanych posłów sądom.**

Nowy zarząd Skarbofermu.

Katowice. (Tel. wł.). Wybory do zarządu **Skarbofermu** dały następujący wynik: prezesem został p. de **Poyorimhoff**, wiceprezesem p. **Widomski**, członkami komitetu wyk.: ze strony polskiej pp. **Korsak** i **Momentowicz**, a ze strony francuskiej gen. **Le Rond** i inż. **Simon**.

Min. Meysztowicz znów podaje się do dymisji?

Warszawa. (Tel. wł.). **Wczoraj w kołach politycznych rozeszła się pogłoska, jakoby minister sprawiedliwości Meysztowicz miał zamiar**

podać się do dymisji.

Powodami tego postanowienia mają być 1) sobotnia dyskusja w Sejmie, w której przedstawiciele wszystkich stronnictw ostro krytykowali

wymiar sprawiedliwości i niepraworządność

istniejącą dalej w państwie, oraz **konflikt** z ministrem spraw wewnętrznych **w sprawie**

polityki wobec mniejszości narodowych.

Szczególnie chodzi o stosunek do ziem wschodnich, gdzie pomimo dokonanych aresztowań i wykrycia spisku antypaństwowego, kierunek polityki wewnętrznej w stosunku do Hurtków pozostał niezmieniony.

Min. Meysztowicz stale jest zwalczany jawnie przez grupy lewicowe, a skrycie i podstępnie przez radykalnych piłsudczyków. „Głos Prawdy" zaatakował go niedawno z powodu aresztowań hurtkowców, które były dziełem inicjatywy min. Meysztowicza.

Według obiegających pogłosek min. Meysztowicz dwa razy już podawał się do dymisji z powodu nieporozumień z kolegami w gabinecie i z powodu ataków ze strony radykalnych Piłsudczyków. Premjer dymisji tej nie przyjął.

Wicepremjer Bartel i min. Kwiatkowski w Katowicach.

Katowice. (Telef. wł.). Wczoraj odwiedzili Katowice wicepremjer **Bartel** i min. przemysłu i handlu **Kwiatkowski**. Przedpołudniem min. Bartel konferował w województwie **w sprawach szkolnych i przemysłowo-gospodarczych**, poczem przyjął delegacje organizacyj społecznych. Po śniadaniu, którem podejmował ministrów wojewoda dr. Grażyński, wicepremjer Bartel i min. Kwiatkowski udali się do gmachu województwa, gdzie odbyła się **konferencja z przedstawicielami związku górniczo-hutniczego na Śląsku.**

O godzinie 22 wicepremjer i minister Kwiatkowski odjechali do Warszawy.

Morderstwo 400 m. pod poziomem ziemi.

Bandyci chcą wysadzić w powietrze kopalnię?

Katowice. (Telef. wł. R). Na kopalni Richthofen na Giszowcu przyszło do **tragedji.** Oto dwóch zamaskowanych osobników wtargnęło do kopalni. Na poziomie 400 metrów **natknęli się na kilku górników, których sterroryzowali** rewolwerami, zamknęli w komorze, a drzwi jej przywalili ciężkiemi glazami. Następnie pobiegli w dół kopalni i spotkawszy **sztygara Wojciechowskiego**, **zabili go kilkoma strzałami.**

Policja i straż górnicza **zarządziła pościg**, który nie dał **rezultatu.** Stwierdzono tylko, że **bandyci nie opuścili kopalni.** Pościg w kopalni natrafia **na niezwykłe trudności.** Przypuszczają, że motywem **wtargnięcia do kopalni bandytów jest chęć wysadzenia jej w powietrze.**

Pos. Wojewódzki o swej pracy w II oddziele.

„W Wyzwoleniu" wiedzieli o tem prawie wszyscy". „Na dalsze rewelacje przyjdzie czas".

W wywiadzie z współpracownikiem „Naszego Przeglądu" oświadczył pos. Wojewódzki, że pracował w sztabie generalnym jako oficer do spraw narodowościowych. Po wyborach koledzy pos. Wojewódzkiego prosili go, by dalej pracował.

„Oświadczyłem, że praca partyjna pochłania mnie, ale mogę polecić zastępców-ideowców, którzy informować będą o sytuacji wśród mniejszości narodowych. Pośredniczyłem w dostarczaniu referatów. Zrozumiałe, że **ludziom tym za moim pośrednictwem, płacono, ja kwitowałem prowizorycznie.** Później dostarczałem pokwitowania informatorów sztabu".

Pos. Wojewódzki twierdził, że jego informacje nie nosiły cech denuncjacji.

„W Wyzwoleniu — mówił dalej poseł Wojewódzki:

wiedzieli o tem prawie wszyscy. Z dyskusji wewnętrzno-klubowej mógł się dowiedzieć o tem również i interpelant pos. Poniatowski. Dokładnie mówić nie mogę. Na dalsze rewelacje **przyjdzie czas".**

Dlaczego dopiero teraz wykryto sprawę?

Korespondent „Naprzodu" twierdzi, że kierownicze jednostki II oddziału już w 1922 roku zdawały sobie sprawę z roli pos. Wojewódzkiego. W r. 1924 zwracano uwagę pos. Rudzińskiemu, a ten zakomunikował to p. Miedzińskiemu.

„Dziwnem się wydaje — pisze „Naprzód" — że wówczas sprawa ta znana dwom posłom, a jak Wojewódzki twierdzi, znana nawet prezydjum „Wyzwolenia", nie stała się przedmiotem dochodzeń sądu marszałkowskiego, chociaż powinni się byli zainteresować tą sprawą posłowie dbali o honor ciała ustawodawczego. Wszystkie te fakty wskazują raczej na to, że w **oddziale II zaszły jakieś zatargi, których istota nieprędko będzie wiadoma szerszej publiczności".**

———O———

Posiedzenie Sejmu we czwartek.

Warszawa. (Telef. wł.) Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we czwartek o godz. 3 pop. Na porządku dziennym: **sprawa wydania posłów, ustawa o poborze rekruta i dalsze rozprawy budżetowe.**

Co słychać w Krakowie?

Uroczysta akademja ku czci Matki Darowskiej.

Uroczystości jubileuszowe ku czci Matki Darowskiej, rozkrzewicielki Zgromadzenia SS Niepokalanek w Polsce, zakończone zostały uroczystą akademją w Krakowie, w której wzięło udział wiele wybitnych osób nie tylko wychowanki znakomitej zakonnicy. Dobrze to świadczy o wychowankach tego zakonu, że nawet w tych czasach znalazły się dusze, które nie zapominają o obowiązku wdzięczności. Rzadka to dziś cnota. Tem milej słuchało się wywodów pań: **Dynowskiej, d'Abancourt i prof. Załęskiego oraz ks. Żukiewicza Z. K.** o cnotach i zasługach Zmarłej rozkrzewicielki Niepokalanek, szkoda tylko, że wyrażono w pewnem przemówieniu wątpliwości o kwestje założycielskie Zakonu tego, boć prawdy istotnej nic odmienić nie zdoła, że polskie to Zgromadzenie Niepokalanek powstało w sercu równie świątobliwej Matki Józefy Karskiej w Rzymie. która była mistrzynią życia duchowego Matki Darowskiej. To przecie nie uchybia w niczem wielkiej tej, którą znały i czczą obchodami panie nasze a nawet i my wszyscy. Zaszczyt to niemały dla tego polskiego Zakonu, że mają tak mądrą i świętobliwą założycielkę w Matce Józefie Karskiej, a tak energiczną i apostolskim duchem przejętą Matkę Marcelinę. Bóg tak rządzi, że te dwie postacie się uzupełniają w historji jubileuszującego Zgromadzenia i nikt ich nie rozłączy. Ks. Żukiewicz starał się to w swem przemówieniu wytłómaczyć słuchaczom. Zresztą całość akademji jako wyraz wdzięczności — była miła i pouczająca.

Kraków oprze się wylewom Wisły!

Kolektory po obu brzegach rzeki odprowadzą nadmiar wody. — Wisła oczyści się wreszcie ze ścieków fabrycznych i odpływu kanałów miejskich. — Ruch handlowy na bulwarach.

Ze skanalizowaniem Wisły w obrębie m. Krakowa łączy się budowa kolektorów. czyli kanałów zbiorczych po obu brzegach Wisły. Znaczenie kolektorów jest niezwykle doniosłe Mianowicie z powodu spiętrzenia wody w Wiśle zostałyby po części zatopione wyloty kanałów miejskich, które wpadały dawniej do Wisły w obrębie Krakowa, Zatopienie tych kanałów odbiłoby się fatalnie na ich prawidłowem funkcjonowaniu i pogorszyło lokalne stosunki sanitarne. Wody brudne kanałów wpadałyby do Wisły, w której woda z powodu spiętrzenia płynęłaby o wiele wolniej, niż normalnie, czyli do wody stagnującej. Temu mają zaradzić wspomniane kolektory.

Będą one zbierać wody kanałów miejskich w pobliżu ich wylotów do Wisły i odprowadzać poniżej projektowanego jazu w Dąbiu, więc poza obrębem gęściej zamieszkałej części miasta. Każdy z obustronnych kolektorów ma mierzyć **około 7 km długości,** a przekroje ich przewidziano takie. aby **oprócz odpływów brudnych i fabrycznych z miasta,** mogły niemi odpływać **wody pochodzące z opadów atmosferycznych** o **średnio wysokiem natężeniu.** Kolektor lewobrzeżny rozpoczyna się od klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu, a prawobrzeżny poniżej pieców wapiennych na Dębnikach. Aby zapobiec wdarciu się wielkiej wody Wisły do kanałów miejskich. wyloty kolektorów mają być wyposażone w **odpowiednie automatyczne i dowolnie poruszane zamknięcia.** W ten sposób **zapobiegnie się częstemu dotąd zatapianiu piwnic w niżej położonych ulicach miasta** Potrzeba zamykania wylotu kolektorów będzie się zresztą powtarzać niezbyt często, gdyż cofka Wisły w Dąbiu. z powodu naturalnego spadku zwierciadła wody, będzie znacznie niższą niż wtedy. gdy kanały miejskie wpadały bezpośrednio do Wisły w obrębie miasta. Pomijając więc moment. że kolektory przyczynią się w znacznej mierze do sanacji stosunków **sanitarnych w mieście — będą one zarazem częścią urządzeń koniecznych do ochrony Krakowa przed powodzią.** Uniemożliwią one wdarcie się wody z Wisły do kanałów miejskich przez nie do piwnic, a nawet na niżej położone ulice.

Wisła na przestrzeni od Ludwinowa do Płaszowa ma być częścią kanału żeglugi od zagłębia węglowego do ujścia Sanu. Aby ją wykorzystać dla lokalnych celów przeładowczych z wody na ląd i odwrotnie przewidziano **na obydwóch brzegach Wisły ładownie bulwarowe, wyposażone w tory kolejowe, które będą się łączyć ze stacją kolejową: Kraków — Gregórzki i Kraków — Wisła.** W związku z tem. oraz dla ochrony miasta od zalewu przez wystąpienie Wisły z brzegów. przewidziano również t. zwane **górne bulwary, t. j. mury powodziowe wzdłuż których biegną drogi nadbrzeżne komunikujące się z dolnym bulwarem przeładowniczym** zapomocą **ramp zjazdowych i schodów.**

Wykonanie wyżej opisanych kolektorów i bulwarów rozpoczęto w roku 1909. Roboty osiągnęły w r. 1918 około 80 procent całości. **a obecnie przeprowadzono już 97 procent ogólnych robót za kwotę zgórą 12 miljonów złotych w złocie.** W szczególności są **ukończone ładownie bulwarowe** na obydwóch brzegach między Ludwinowem, a stacjami Kraków — Grzegórzki i Kraków — Wisła. łącznie z górnemi bulwarami powodziowemi i drogami nadbrzeżnemi. Również **wykonano obustronne kolektory z wyjątkiem części kolektora prawobrzeżnego, długości 250 m., między obecnem ujściem rzeczki Wilgi, a wylotem kanału żeglugi w Ludwinowie.** Ruch przeładowczy na bulwarach rozwija się korzystnie. zaś wykonane już i w przeważającej części funkcjonujące kolektory wraz z murami powodziowymi. przyczyniły się w niemałej mierze do zmniejszenia grozy powodzi w ostatnich latach. Po **wykonaniu bulwarów na lewym brzegu między mostem Zwierzynieckim a kościołem na Skałce,** jak niemniej po ukończeniu ujściowego poziomu kanału żeglugi w Ludwinowie na długości 750 m.. z którym to kanałem łączy się przełożenie ujścia Wilgi i jej obwałowanie włącznie — **niebezpieczeństwo powodzi w Krakowie będzie w zupełności usunięte.**

Inwalidzi wojenni w walce o swe prawa.

Manifestacyjne zebranie w sali „Sokoła“.

Wczoraj odbyło się w sali „Sokoła“ krakowskiego doroczne walne zebranie krakowskiego Koła Związku inwalidów wojennych. Zebraniu przewodniczył **p. Stanek.** Dyskusja była niezwykle ożywiona i poza aktualnemi sprawami. dotyczącemi bytu inwalidów oraz wdów i sierót po inwalidach. poruszyła kwestję wewnętrznych stosunków warszawskiej Central Przemówienia poszczególnych mowców charakteryzowały dosadnie **ciężką dolę inwalidów** i były **zgodnem chórem za polepszeniem bytu ofiar wojny.**

W rezolucjach jednogłośnie powziętych. zgromadzenie oświadcza się **przeciw obniżaniu rent inwalidzkich** i to także tym inwalidom. oraz wdowom i sierotom. którzy mają koncesje. Uczestnicy zebrania domagają się dalej zmiany artykułu 14. ust. z roku 1921 o zaopatrzeniu inwalidów i to w tym sensie, by wszystkie wdowy otrzymywały 50 procent renty zasadniczej. Dalsze postulaty idą w tym kierunku: 1) aby starostwo krakowskie wykazało dla Izby skarbowej rzeczywisty. przeciętny zarobek w gminach powiatu krakowskiego dla wymiaru rent wdowich: 2) **w kierunku zwolnienia przeróżnych protegowanych, a nie uprzywilejowanych funkcjonarjuszy z urzędów i zakładów państwowych, a zatrudnienia w ich miejsce inwalidów;** 3) kategorycznego **wykonania ustawy o rewizji koncesji,** na którą ofiary wojny czekają od roku 1925: 4) przyjmowania dzieci inwalidów do szkół na równi z dziećmi urzędników państwowych. oraz zupełnego **zwolnienia ich od opłat szkolnych;** 5) stabilizacji urzędników-inwalidów. zatrudnionych w urzędach państwowych oraz **bezwzględnego uchylenia redukcji inwalidów, wdów i sierót po poległych z posad państwowych;** 6) Inwalidzi wzywają rząd. aby zmusił **przedsiębiorstwa, zatrudniające powyżej 500 pracowników, do przyjęcia jednego. wysoko procentowego inwalidy.** Zgromadzenie żąda. aby wszyscy inwalidzi. **dzierżawcy kiosków, mogli sprzedawać nietylko wyroby tytoniowe oraz dzienniki, ale także inne artykuły w myśl uprawnień koncesjonarjuszy.** Uczestnicy zebrania oświadczają. że ze Związkiem żydowskim inwalidów wojennych i z Legją nie mają nic wspólnego.

Wreszcie dokonano wyboru nowego zarządu. do którego weszli: **dr Stanisław Prostak, jako prezes,** członkowie wydziału: pp. Babraj. Król, Widliński. Górnisiewicz i Ferret. a jako zastępcy pp. Bonda Kenner i Ruła.

W obronie Pomorza.

W przepełnionej publicznością sali Saskiej przedstawił wczoraj poseł do Sejmu Ignacy **Szebeko** ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym. których wynikiem jest ogromne wzmocnienie Niemiec i wzmożona kampanja propagandowa i dyplomatyczna za odebraniem Polsce Pomorza. Referent podniósł z uznaniem, że ostatnia mowa p. Zaleskiego była pierwszem ze strony ministra polskiego stanowczem odparciem i oficjalnem zdemaskowaniem zabiegów Niemiec. które ośmielone polityką bierności p. Skrzyńskiego. zahypnotyzowanego ideami pacyfistycznemi coraz śmielej stawiały już na porządku dziennym dyskusji europejskiej sprawę t. zw. Kurytarza pomorskiego. Powinno być teraz jasnem dla całej Europy, że Polska gotowa jest **bronić swych ziem zachodnich** do ostatniej kropli krwi i że walka o te ziemie doprowadzi do nowej wojny powszechnej Zdaniem referenta możliwem jest porozumienie z naszym sąsiadem wschodnim, ale pewnem i stałem będzie ono dopiero wtedy, gdy w Rosji przyjdzie do władzy rząd regularny i narodowy.

W myśl gorących wywodów p. Szebeki, przyjętych z wielkim aplauzem, uchwalili zebrani jednogłośnie przedłożoną przez prof. Hajdukiewicza **rezolucję, wyrażającą stanowczy protest przeciw propagandzie niemieckiej, i stwierdzającej. że cały naród jest gotów największemi ofarami odeprzeć zamach na całość Rzeczypospolitej, a w szczególności na jej ziemie zachodnie.**

Poświęcenie dzwonów.

Wczoraj o godz. 3 pop. odbyła się podniosła uroczystość konsekracji 4 dzwonów w kościele OO. Karmelitów Bosych, przy ul. Rakowickiej. Poświęcenia **dokonał Książe Metropolita Sapieha** w asyście licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Dzwony były ustawione w dziedzińcu klasztornym. na rusztowaniu ozdobionem kwiatami i zielenią. Po odprawieniu modłów, Książę Metropolita poświęcił dzwony i namaścił je olejem św. od zewnątrz i wewnątrz z 4 stron. Po konsekracji **uderzono w dzwony, które rozległy się szerokiem echem, wydzwaniając przecudny akord.**

Dzwony ufundowane kosztem 20.000 zł dzięki niestrudzonym zabiegom **prof. Rymarowej,** otrzymały imiona: Najśw. Marji Panny, św. Józefa. św Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Teresy Hiszpanki, wielkiej reformatorki klasztorów Karmelitanek. Jako rodzice chrzestni występowali: p. K. H. Rostworowski, prezes Związku Dziennikarzy Polskich, prof. Rymarowa, prof. Łobaczewski, prof. Surzycka, pp. Wawrauschowie, prezes Greger, p. Sykałowa, starosta Stańkowski, p. Łubieńska i inni.

Jubileusz 25-lecia kolonji wakacyjnych.

W niedzielę 30 b. m. Komitet jubileuszowy ku uczczeniu 25-lecia kolonij wakac. dla młodzieży gimnazjów odbył II. z rzędu posiedzenie, na którem się ostatecznie ukonstytuował. Z ważniejszych uchwał podnieść należy przyjęcie płomiennej odezwy do społeczeństwa opracowanej przez prof. **Wł. Kocha,** wybór subkomitetu odczytowego dla urządzenia cyklu odczytów publicznych na rzecz Tow. kolonij (odczyty te wygłoszą uproszeni w tym celu pp. prof. Uniw. Jagiellońskiego). Postanowiono zwrócić się do władz miejscowych i centralnych o poparcie akcji jubileuszowej. Na posiedzeniu wyłoniła się także myśl uczczenia rocznicy jubileuszowej trwałym pomnikiem na przyszłość w rodzaju **wieczystego funduszu stypendyjnego dla kolonistów, ewentualnego rozszerzenia działalności Tow. na kolonje żeńskie lub stworzenia w Porębie W. całorocznej kolonji dla rekonwalescentów, z grona młodzieży szkolnej.** Odezwa Tow. do społeczeństwa wydana będzie w najbliższym czasie w formie jednodniówki.

Poniedziałek 31: św. Piotra z Nolasko, św. Marceli.

Wtorek 1: św. Ignacego b. i m., św. Brygidy.

Wtorek 1: wschód słońca o godz. 7.15, zachód o 16.33.

WCZORAJSZY DZIEŃ upłynął przy wspaniałej pogodzie. Rano wskazywał termometr — 10° R, a koło południa temperatura podniosła się do — 2° R i na tym poziomie utrzymywała się do wieczora. Koło godz. 6 spadł śnieg. Pogodę wykorzystali w całej pełni narciarze a tor saneczkowy na Salwatorze był wprost oblężony dziećmi i starszymi, zażywającymi do późnej godziny popołudniowej przyjemnego sportu.

PRZECIWKO UTWORZENIU W KATOWICACH JEDNEJ DYREKCJI DLA CAŁEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO — oświadczyło się krakowskie koło Stowarzyszenia polskich inżynierów górniczych i hutniczych. Stowarzyszenie wyszło z założenia, że jest to niedopuszczalne zarówno ze względów technicznych. jak i politycznych i strategicznych. Również oświadczono się przeciw przydzieleniu kopalń zagłębi Krakowskiego i Dąbrowskiego do Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach.

STYPENDJUM RZĄDOWE NA ZBADANIE ZAGRANICZNYCH URZĄDZEŃ MUZEALNYCH. Kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie dr. Kazimierz Buczkowski otrzymał z Ministerstwa oświaty (departament kultury i sztuki) stypendjum na wyjazd za granicę, w celu zbadania urządzeń muzealnych pod względem technicznym. Dr. Buczkowski wyjedzie na wiosnę br. do Berlina. Paryża, Londynu i ewentualnie Florencji.

POŻAR. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu zaalarmowano strażnicę pożarną. że w budynku „Przyjaźń“ przy ul. św. Tomasza L. 37 wybuchł pżar. Straż zastała urządzenie sali oraz podłogę w płomieniach. Po krótkiej akcji ogeń ugasiła. Powstał on od porzucenia niedopałka.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Proboszcz wśród bogaczy“ (popularne).

Wtorek: „Wiedza radosna“.

REPERTUAR KIN.

SZTUKA: „Czarny Pierrot“.
BAGATELA: „Targowisko życia“.
UCIECHA: „Burłak z nad Wołgi“.
WANDA: „Wielki książę na wygnaniu“.
REDUTA: „Bohater areny“ (Arena zmysłów)
NOWOŚCI: „Jedynaczka króla miedzi“ i „10.000 narzeczonych“ (Buster Keaton).
PROMIEŃ: „Trujący czar“ (R. Valentino).
WARSZAWA: „Burłak z nad Wołgi“.

Polska—Węgry 6:1.

JAKIE SĄ WIADOMOŚCI Z WIEDNIA?

W zawodach hockeyowych o mistrz. Europy, które się zakończyły w sobotę 29 b. m. — Polska zwyciężyła Węgry 6:1 (3:0), Belgja — Niemcy 3:0 (2:0), ostatnia zaś walka w turnieju. pomiędzy Astrją a Czechosłowacją dała stosunek bramek 1:0 (0:0).

Ogólny wynik zawodów:

Austrja uzyskała 10 punktów, Belgja 7, Niemcy 6, **Polska 4**, Czechosłowacja 3, Węgry 0.

Kanadyjczycy wygrali w niedzielę.

Dn. 30 bm. odbyły się zawody między skombinowaną drużyną europejską a Kanadyjczykami, rezultat 1:2 (1:1), zwłaszcza po przerwie ujawniła się techniczna przewaga kanadyjczyków. Sędzią rozjemczym był belgijczyk Loiq.

ZBLIŻA SIĘ TERMIN MIĘDZYNAR. ZAWODÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM.

Na międzynarodowe zawody narc. w Zakopanem wysyła austrjacki Związek narciarski trzech wybitnych zawodników i dwie zawodniczki. Z klubu W. A. C. przybędą Hans Rattay, Janos Palffy, oraz panie Elly Sitter i Trude Eckstein, z klubu Ces. S. V. Leopold Ballaun. Delegatem austrjackiego Związku na zawody jest p. Palffy. Komitet organizacyjny międzynarodowych zawodów narc. otrzymał od D. O. K. Kraków życzliwe zapewnienie poparcia akcji przygotowawczej. Łącznikiem między wojskowością a komitetem mianowało D. O. K. kap. Ziętkiewicza, znanego organizatora narciarstwa. Dzięki życzliwości wojska, podczas zawodów będzie przygrywać doborowa muzyka 3 p. s. p. z Bielska, znana Zakopanemu z letniego sezonu i wysoko ceniona.

Niedziela sportowa.

Kraków.

ZAWODY HOCKEYOWE O MISTRZOSTWO OKRĘGU.

Do pierwszej rozgrywki, w której odbyły się dwa matche. stanęły: „Jutrzenka“ contra „Sokół“ i „Cracovia“ contra „Makkabi“. **„Jutrzenka“** grająca ostro przy dość zresztą nieciekawej grze **zwyciężyła „Sokół“** w stosunku **7:6** (5:5). W drużynie „Sokoła“ wyróżnili się zdobywcy bramek Prochowski i Parafiński. z „Jutrzenki“ zaś Kempler i Pitzele. **Match Cracovia—Makkabi zakończony wynikiem 5:0** był bez porównania ciekawszy. **Cracovia** odrazu narzuciła przeciwnikowi tempo. Goale podzielili między siebie: Pazdanowski, Myszkowski i dobrze zapowiadający się hockey'ista Makowski. uczeń lwowskich Kucharów. Bramki „Cracovii“ bronił z dużem szczęściem Szaflarski.

Widzów około 1000. Zauważyliśmy wśród niej większość młodzieży. Naogół zawody szwankowały nieco z winy sędziego p. Molknera. Organizacja spoczywała w rękach p. Welsa i Szembeka. Pod koniec zawodów nawierzchnia lodu pokryła się kaszą śniegową wskutek niewielkiego zimna (w niedzielę tylko 2° poniżej zera), co utrudniło zawody.

Warszawa.

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

zaczęły się w **sobotę** biegami: na **500 mtr.**, który wygrał Kuchar Wacek (Lwów) w czasie 53 sek., oraz na: **5000 mtr.**, przyczem zwyciężył Dembowski w czasie **11 m. 18 sek.** Szczególnie ten bieg był niezwykle interesujący. Zawodnicy startowali parami. Najładniejszą walkę stoczyła para Kamiński—Dembowski. Czasy były następujące: 1) Dembowski **11:18**; 2) Kuchar **11:31**; 3) Kamiński **11:48** itd.

W niedzielę odbył się bieg na **1.500 mtr.**, w którym zwyciężył znowu Kuchar Wacek (Lwów) w czasie 2 m. 53.2 sek. Następni: 2) Kamiński 3 m. 5 s.; 3) Doley 3 m. 9.0. Wyniki następnego biegu **na 10 klm.** przedstawiają się następująco: 1) Kuchar Wacek (Lwów)— 21 m. 14.4 sek.; 2) Kamiński — 21 m. 40 sek.; 3) Dembowski — 22 m. 33 sek. **W jeździe figurowej panów** osiągnął 211 punktów p. Kikiewicz. Wyniki **w jeździe parami:** 1) pp. Dillerówna—Kowalski (Lwów) 9.5 pkt.; 2) pp. Balcerówna—Pełeszyński (Warszawa) 6.6 pkt. **Mistrzem łyżwiarstwa Polski** na rok bieżący został znakomity, najwszechstronniejszy nasz sportowiec — **Wacek Kuchar.**

Impreza została zorganizowana z polecenia Polsk. Zw. Łyżwiarskiego przez Warsz. Tow. Cyklistów na Dynasach. Stan lodu nieszczególny. gdyż temperatura wynosiła w oba dni zaledwie 1—2° zimna.

MATCH HOCKEYOWY A. Z. S. (KOMB.) — LEGJA 1:0

poprzedził (godz. 10 rano) powyższe zawody.

ZAWODY HIPPICZNE

zostały powtórzone w niedzielę w ujeżdżalni 1 p. szwol. na życzenie p. Prezydenta Rzpltej, który, jak wiadomo. jest wielkim zwolennikiem sportu konnego. W konkursie zwyciężyli oficerowie: Bigoszewski (1 p. szwol.), Zieliński (1 p. szwol.) i Szulewski (1 dyw. art.).

Lwów.

HOCKEY.

A. Z. S. — Legja 3:3.

W zawodach narciarskich w biegu na 6 klm zwyciężył Bernaś w czasie 27 m. 34 s. W skokach Jakubowski osiągnął maksimum wysokości (25 i 29 m.).

Katowice.

JAK GÓRNY ŚLĄSK KOPAŁ PIŁKĘ NOŻNĄ W NIEDZIELĘ?

Wyniki: Policyjny K. S. — Powstaniec (Siemianowice) 5:3 (3:0); Tarnowskie Góry — 06 Mysłowice 4:2; Pogoń (N. Bytom) — Kolejowy K. S. 4:3 (2:0): I. F. C. (Katowice) — 07 Siemianowice 4:4 (2:3).

W Katowicach odbył się w niedzielę Zjazd Harcerzy, który obliczył, że w roku ubiegłym z 18 obozów letnich korzystało 700 harcerzy.

Wiadomości z kraju i ze świata.

Zamknięcie konkursu Chopinowskiego.

Wczoraj popołudniu odbyła się wielka uroczystość ogłoszenia wyniku oraz **zamknięcia międzynarodowego konkursu pianistów imienia Szopena w Warszawie. Jury konkursu przyznało pierwszą nagrodę i dar Prezydenta Rzeczypospolitej p. Leonowi Oborinowi, nagrodę Ministerstwa oświaty Leopoldowi Spinalskiemu (Polska), nagrodę miasta Warszawy Etkinownie Róży (Polska) i nagrodę Wyższej Szkoły Muzycznej imienia Szopena Ginsbergowi Grzegorzowi.**

Amb. Skrzyński u Ojca św.

Rzym. W dniu 22 b. m. Ojciec św. przyjął na godzinnej audjencji ambasadora Skrzyńskiego.

Katastrofa ekspressu pod Bukaresztem.

Na odcinku Pitesci-Contescu na północ od Bukaresztu **uległ rozerwaniu na dwie połowy jadący w szybkiem tempie ekspress simploński**, zdążający do Bukaresztu. Tylne wagony wykoleiły się. Liczba ofiar nieznana, wskutek braku szczegółów.

Katar zwyciężony!

Lekarz grecki Zinkas **wynalazł sposób wyleczenia kataru w ciągu 15—20 minut**; sposób ten jest oparty na stosowaniu aparatu diatermicznego. Doświadczenia dały wynik pomyślny.

Chaplin zdrów.

Artysta filmowy Ch. Chaplin wyzdrowiał po swym ataku nerwowym. Wobec tego, że jego adwokaci donieśli mu, iż wbrew pierwotnym oczekiwaniom załatwianie procesu rozwodowego przeciągnie się aż do lata, planuje artysta przenieść swoje atelier do Nowego Jorku, aby zakończyć tu wielki film pod tytułem: „Cyrk“.

———0———

ILE SAMOLOTÓW CYWILNYCH POSIADA AMERYKA? Amerykańska Izba handlowa zajmuje się stwierdzeniem, ile obecnie znajduje się w Ameryce samolotów cywilnych. Według dokładnych obliczeń, określono ilość na 3.500 do 5000 sztuk samolotów, będących w posiadaniu osób prywatnych.

SEKTA „LUDZI PODZIEMNYCH“ POWSTAŁA W ROSJI, w okolicy Muraszu, na linji kolejowej Moskwa—Perm. Ludzie należący do tej dziwnej sekty, po ukończeniu 40 lat, schodzą do dołów pod ziemią, gdzie pozostają już do końca życia.

Tydzień propagandy trzeźwości

odbędzie się na całym terenie Państwa w czasie od 1—8 lutego b. r. **pod protektoratem ks. Arcybiskupa dr. Hlonda, Prymasa Polski.** Komitet centralny Tygodnia wydał do społeczeństwa odezwę, w której apeluje do **wytrwałej pracy nad zwalczaniem nałogu pijaństwa, rujnującego rodziny i podkopującego byt Państwa.**

„Rodacy! — głosi odezwa — Walka o trzeźwość — to nasz wspólny obowiązek narodowy! Na inne przyczyny obecnych stosunków nie wszyscy mamy wpływ; tę przyczynę nędzy i zepsucia wspólnym wysiłkiem możemy i musimy usunąć! Dłużej już zwlekać nie wolno, jeżeli nam droga jest młodzież nasza i przyszłość narodu. W Tygodniu Propagandy Trzeźwości niechaj każda organizacja temu doniosłemu zagadnieniu poświęci jak najwięcej uwagi, niechaj na ten cel popłyną datki obfite, niechaj w tych dniach potroją się szeregi członków organizacyj przeciwalkoholowych. Dla Boga i ojczyzny zabierzmy się ochoczo do pracy. Nie skąpmy grosza na tę wielką sprawę narodową!“ Odezwę podpisały wszystkie organizacje społeczne.

Administracja naszego pisma chętnie pośredniczy w zbieraniu datków na propagandę trzeźwości w Polsce.

Zima w Zakopanem.

Nie byłem w Zakopanem dobrych lat 10, a więc za czasów jeszcze okupacji austrjackiej z drużyną skautowską, 60 chłopców z Częstochowy i to latem. Dziś oglądam je w wolnej Polsce i to w zimie. Czaruje ono w tych obydwu sezonach i mimo chwilowej niepogody, ciągnie siłą swego żywiołu, śnieżnego krajobrazu, wszelkich możliwości sportowych i zdrowotności. Wycieczki sankami do Morskiego Oka, Kościeliskiej Doliny, Kalatówek, Kuźnic czy Jaszczurówki i dalsze na nartach (sport, który tu jest panem położenia nawet na ulicach Zakopanego), należą do przyjemności równych temu, co dziś przeżywa się w najrozkoszniejszych zakątkach alpejskich, w rodzaju choćby St. Moritz.

Górale lubią gości, drą z nich skórę mimo taksy, ale ustąpią, kiedy trafią na takiego, który umie czytać kartę płacy za jazdę, przyczepioną do boku saneczek. Naogół nie są oni tacy twardzi i utargować zawsze coś można. Nie mieliśmy więc kłopotu z młodym Bachledą, który zna już świat, a nawet tańczył „zbójnickiego“ z Rojówną na wielkiej Wystawie dekoracyjnej w Paryżu, gdzie się z tym młodym fiakrem zakopiańskim spotkałem lat temu dwa. Bachleda nie każe siebie nazywać juhasem ni gazdą, widać mu imponuje jego fach dorożkarski. bardzo popłatny, kiedy ci sami goście wy najmują ... przez cały szereg dni.

Być ... [Zako]panem, to znaczy poznać je dokładnie ... [t]ylko z wrzaskliwej muzyki jazzbandzistów u Trzaski, Karpowicza i Tatrzańskiej, czy Morskiego Oka i przyglądania się charlstonującym parom, które tylko na tem kończą w Zakopanem swoją wizytę, odpoczynek i kurację, ale i z innej strony — z tego, co to Zakopane zdobyło podczas wolnej Polski. Rozbudowa sanatorjów, postęp w urządzeniu hotelów, pensjonatów i will, — nabytki w dziedzinie asenizacji czy hygjeny publicznej, wygody lokomocyjne — oto zdobycze nowe w Zakopanem. Reklamuje się szeroko hotel „Bristol“, powołany do życia przez spółkę Polaków amerykańskich pp. Chrzanowskich, Paryskich, Dziedziców i Jamontów.

Słyszało się o najrozmaitszych imprezach naszej reemigracji: Union Liberty, Palatine'ach, Agrimotorach, Nowych Warszawach no! i Mechanikach. Wszystko to splajtowało, narażając tysiące ludzi do straty krwawo zapracowanego grosza, a Polskę na zarzut, że skrzywdziła Wychodźtwo. Oto „Bristol“ jest również taką placówką, oczywiście nie bankrutującą, ale przeżywającą kryzys dla braku kredytu, nadmiaru stopy procentowej (aż 24%) i utrudnień biurokratycznych. Największym wierzycielem jest tu Bank Spółek Zarobkowych; w jego ręku dzisiaj rozwój tej ostatniej placówki polsko- amerykańskiej, która oby przetrwała czas i doczekała się nareszcie pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego, który pewnie weźmie mniejszy procent od Banku prywatnego. Hotel ten jest unikatem w swoim rodzaju w naszych miejscowościach klimatycznych. Zbudowany na sposób amerykański z wszelkimi wygodami i komfortem, na jaki nas nie stać w normalnych warunkach. Ma wszystko, czego dusza zapragnie. — Z amerykańskich nowalij w Bristolu należy wyróżnić urządzenie suteryn, gdzie mieszczą się kuchnie, piece i maszyny, w pokojach zaś umywalnie z ciepłą i zimną wodą i taki środek lokomocyjny, jak własny autobus, łączący hotel z ważniejszymi punktami Zakopanego, a przedewszystkiem wspaniały punkt, zdala od gwaru ulicy. Placówkę tę, jedną z ostatnich imprez naszej reemigracji, należy podtrzymać.

Jedziemy dalej — do wspaniałego sanatorjum, zbudowanego wysiłkiem 34.000 nauczycieli zorganizowanych w Związku Zaw. Nauczycielstwa Szkół powsz. Tej zdobyczy należy nauczycielstwu powinszować. Jest to bodaj najwzorowsze sanatorjum w Polsce, zbudowane i urządzone wedle chyba ostatnich wymagań. Wygodne, widne, słoneczne, pełne powietrza i widoku na całe pasmo gór z Giewontem na czele, gdyż zbudowane na zboczu Gubałówki. Imponują rozmiarami werandy, korytarze, sala koncertowa i jadalnie dla chorych i tych, którzy poczynają chorować na gruźlicę. Kuchnie i pralnie mechaniczne, są umieszczone nie jak zwykle, na dole, ale na samej górze z tej racji, by para nie zwilżała powietrza.

Pochwalić należy też zakład, że mimo pewnego radykalizmu Głównego Zarządu tego Związku, idącego często na pasku „Wyzwolenia“, nie zapomniał i o kaplicy. Jest ona na razie małą, ale ma być zbudowana inna na zewnątrz gmachu — w kształcie pięknej staropolskiej gontyny. Park zamknięty, a wyjście pod ścisłą kontrolą dyrekcji, gdyż chorych obowiązuje ścisły regulamin. Miejsc w zakładzie jest na 200 osób. Dyrektorem jest obierany każdorazowo człowiek, zaufany Centralnego Zarządu. Chorzy nauczyciele płacą tutaj dziennie 4.50 zł., resztę dopłaca rząd. Zakład został sfinansowany składaniem procentu od pensji każdego nauczyciela.

Tuż obok, nieco niżej, zwracają uwagę na siebie już skromniejsze gmachy Sanatorjum Bratniej Pomocy ... akademickich. Jest to nabytek dla wielu ... tysięcznej czeredy studenckiej wprost nieoceniony. Zanotować też trzeba i Dom Zrzeszenia Zw. Zawodowego Bankowców.

Z licznie pobudowanych w ostatnim dziesięcioleciu will i pensjonatów, a zdaje się pod tym względem Zakopane nie odczuwa zastoju, wybija się na pierwszy plan „Biały Dom“, rezydencja śpiewaczki p. Korolewicz-Waydowej. Strukturą przypomina ta luksusowa siedziba śpiewaczki i jej męża pułk. Dr. Wayde, White House w Washingtonie, zbudowanego w stylu kolonjalnym.

Sanki Bachledy wiozą nas do Kościeliskiej Doliny i tu, o zgrozo, dowiadujemy się, że zostało zniesione schronisko z pobliża Bramy Krakowskiej. Niema więc gdzie stanąć i pojeść, jadąc w głąb tej uroczej doliny. Trzeba dopiero z powrotem u wylotu stanąć w gospodzie, zbudowanej przy głównej szosie. Za to doskonale obsługuje gości Schronisko na Kalatówkach, tym najlepszym do nartowania i saneczkowania terenie.

Zakopane niema dotąd jeszcze wybudowanej szkoły średniej. Obecne gimnazjum koedukacyjne państwowe mieści się w małej drewnianej willi. Kiedy nareszcie odseparują poza tem w tej szkole dzieci chore od zdrowych? Muszą tu być dlatego dwie szkoły.

Mamy tutaj i wielkie narzekanie na zdzierstwo cukierni i restauracji, w których za szklankę wody, zwanej herbatą, czy kawy Mokka, pochodzenia Gleby we Włocławku, płaci się po 1 zł. 25 gr., a czekoladę po 2 złote. Możliwiej już traktują gości pensjonaty.

Ks. W. Kneblewski.

—oOo—

KAZ. WIERZYŃSKI.

Match footbalowy.

Z „Dziennika Warszawskiego" przedrukowujemy wiersz K. Wierzyńskiego, red. „Przeglądu Sportowego".

Oto tu jest największe Colosseum świata,
Tu serce żądz i życia bije najwymowniej,
Tu tajemny sens wiąże entuzjazm brata
Miljon ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni.

Zamorra wsparty w bramce o szczyt Pirenejów,
Piękniejszy niż Don Juan — obciśnięty w swetrze
Jak dumny król, w chaosie center i wolejów,
Śledzi kulę świetlistą, prującą powietrze

Z Uralu w bój posłaną, jak z lufy moździerza,
Trzyma w oczach i więzi, — a gdy kula spadł,
Jak pająk się nad dziuplą bramki rozczapierza,
Jak krzak wystrzela w niebo. — człowiek-
barykada.

Pocisk skacze kozłami od miasta do miasta,
Z jednej strony jest Moskwa, — z drugiej Bar-
celona,
Już steruje ku siatce—już z pod stóp wyrasta—
Trybuny tracą oddech — cały stadjon kona.

I pokażcie mi teraz — gdzie, w jakich teatrach
Miljon widzów wystrzeli takim wielkim głosem:
Zamorra, lecąc w górę, jak żagiel na wiatrach,
Za Atlantyk wybija piłkę jednym ciosem!

Widownia oszalała, krzyczy, bije brawo,
Półkole trybun płonie niczem aureola,
I jak wielka tęsknota za zwycięską sławą
Tętni okrzyk stadionu: gola, gola, gola!

Radio.

Poniedziałek 31 stycznia.

Waszawa f. 1015: g. 17.30 Odczyt o szkolnictwie" — Dr Koper. g. 18 Transmisja muzyki tanecznej z „Wielkiej Ziemiańskiej", g. 18.40 Rozmaitości. g. 19 Lekcja kursu elementarnego francuskiego. g. 19.30 Komunikat gospodarczy, g. 19.45 Odczyt p. t. „Schyłek sztuki włoskiej — szkoła hiszpańska" — Niemojewski, g. 20.30 Koncert wieczorny, muzyka operowa. **Gdańsk f. 272.2:** g. 11 Muzyka dzwonów. **Praga f. 348.9:** g. 12.15 Koncert, g. 16.30 Koncert, g. 20.05 Koncert. g. 21 Koncert. **Brno f. 441.2:** g. 19 Koncert. g. 21 Muzyka taneczna. **Wiedeń f. 517.2 i 577:** g. 11 Koncert, g. 16.15 Koncert. **Budapeszt f. 555.6:** g. 21.45 Jazzband.

Rozkosz samodzierżstwa.

W ostatnim numerze „Trybuny Narodu" w dziale „Ze skarbnicy poezji staropolskiej", znajdujemy wierszyk Niemcewicza p. t.: „Rozkosz samodzierżstwa", którego niektóre strofy są dziś wcale aktualne:

Jest jedna rozkosz! nad nią niema żadnej!
A ta się mieści w woli samowładnej:
Cóż może bardziej szał nasz zaspokoić,
Jak śmiało broić!

Tej prawdym doznał w całej swej osnowie,
Rządząc w potężnym moim Ursynowie:
Co rośnie, żyje, to wszystko pospołem
Bije mi czołem.

Przedemną z strachu drżą stworzenia mnogie:
Czupurne kury, kaczki krzywonogie.
Przedemną gęsi i indyków tłuszcza
Ogony spuszcza.

Choć drób ma swoje ustawy nadane,
Wszystkie przeze mnie muszą być złamane:
A niech się które przeciwieństwem zmaże,
Wnet strzelać każę.

Moje wspomnienia z roku 1863.

W oddziałach Czachowskiego, Rembajły, Bosaka i Denisiewicza.

W rozgrywających się wypadkach w latach 1863/64 mieszczaństwo polskie brało nader wybitny udział. Składało ofiarę krwi szczerze i ochotnie, a niezliczone pobojowiska zroszone zostały krwią serdeczną młodzieży mieszczańskiej.

W oddziałach, w których ja służyłem, przeważała, obok starszych, młodzież rzemieślnicza.

We wspomnieniach swoich chcę dobitnie zaznaczyć ów patrjotyczny a tradycyjny nastrój polskiego mieszczaństwa w powstaniu styczniowem, w którem ja, jako 18-letni chłopiec, urodzony i zamieszkały w Mielcu, udział brałem.

Jako chłopiec młody ciekawie podchwytywałem wieści o krwawych zapasach. Odwaga, bohaterstwo naszych powstańców w opowiadaniach rosły do olbrzymich rozmiarów, umysły młodych rozgorączkowane, pragnęły gołemi rękami rzucić się na ciemiężyciela.

W czerwcu doszła nas wieść o nieszczęśliwej przeprawie pod Maniowem oddziału Dunajewskiego, w której to przeprawie zginęło, podobno przez zdradę, wielu naszych i utonął również major Dunajewski.

Kilkunastu poległych, jak również Dunajewski spoczywają na cichym, lesistym cmentarzu w Szczucinie.

W tym oddziale zginęło również kilku mieszczan z Mielca i syn dziedzica mieleckiego Lewartowski.

Wiadomem mi było, że osobiście mi znani Jakób Dziekan i Jan Ryniewicz znajdują się w jakimś oddziale powstańczym. Było to w październiku 1863 r. W okolicy Mielca leczyło się kilkunastu rannych powstańców. Od nich czerpaliśmy wiadomości o bojach i od nich dowiedziałem się o mającym się stworzyć oddziale, który wkrótce miał przejść granicę i wkroczyć do Królestwa.

Oddział tworzył się w lasach baranowskich, o trzy mile od Mielca odległych.

Pewnego dnia nikomu nic nie mówiąc i z niczem się nie zdradzając, uciekłem z domu i udałem się do tworzącego się oddziału.

Oddział formował Dyonizy Czachowski, jenerał. Było nas przeszło 800 ludzi. Mieleckich było ju tam kilkunastu. Między nimi: Jan Ćmielowski, Walenty Działowski, Wawrzyniec Panek, Kasper Lejko, Błażej Boryński, Jan Korpanty, Wojciech Weryński i inni, oraz Jan Jaworski, niestrudzony dostawca żywności i amunicji, którą umiał zdobywać i wśród największych trudności pojedyńczym oddziałom dostarczać.

W lasach otrzymaliśmy mundury i broń, które były zakopane i uformowano z nas 6 rot strzelców po 100 ludzi, 100 kosynierów i przeszło 100 konnicy.

Złożyliśmy przysięgę, którą odebrał ksiądz wiekiem już starszy. Przysięgaliśmy Matce Boskiej, Królowej Polski, że ojczyźnie nie pożałujemy życia i wywalczymy jej wolność.

Po kilku dniach wyruszył oddział i przez wieś Koło na miasteczko Osiek przeszliśmy Wisłę w bród.

Za Osiekiem weszliśmy w lasy. Wynurzywszy się z lasów, maszerowaliśmy biegnącym równolegle z lasem gościńcem. Zbliżywszy się do wsi Rybnicy, wpadliśmy w zasadzkę, urządzoną przez Moskali w lesie, z którego zaczęli do nas gęsto strzelać. Czachowski podzieliwszy oddział na dwie części, rozkazał atak na las i po krótkiej walce, pomimo przeważających sił Moskali, wyparliśmy ich.

Pierwsza bitwa, w której otrzymałem chrzest bojowy, odbyła się 20 października 1863 roku.

Z mieleckich zostali w tej bitwie ranni: Jan Ćmielowski w nogę, Walenty Działowski ciężko ranny również w nogę, którą mu amputowano.

Pod wieczór tego dnia doszliśmy pod dwór w Jurkowicach. Znaleźliśmy tam gościnne przyjęcie i po wieczerzy rozmieściliśmy się na nocleg. Ze świtaniem zostaliśmy napadnięci przez przeważające siły Moskali. Otoczono nas prawie ze wszystkich stron; jedno tylko zostało nam wyjście na wieś Jurkowice. W tę właśnie stronę nakazał Czachowski nasz odwrót. W odwrocie natknęliśmy się na murowaną owczarnię dworską. Tu z przerażeniem spostrzegliśmy wynurzającą się z lasu konnicę nieprzyjacielską. Zajęliśmy więc owczarnię i przez długi czas przez okienka ostrzeliwaliśmy się.

Czachowski z konnicą przebił się przez okrążający nas pierścień i zapadł w lasy. W owczarni długo nie byliśmy się w stanie utrzymać, gdyż Moskale podpalili słomiany jej dach. Duszeni żarem i dymem zaczęliśmy się wymykać, a Moskale poczęli nas razić i zabierać w niewolę.

I tak do niewoli dostali się z mieleckich: Wawrzyniec Panek, Kasper Lejko, Jan Korpanty i Błażej Boryński. Ostatni umarł na Syberji.

Ja, pełzając, dopadłem szczęśliwie lasu i przebiegłszy kilka kilometrów, zaszyłem się w gąszcze, w których nocowałem. Na drugi dzień, przedzierając się gąszczem, napotkałem towarzysza, który również jak i ja ujść zdołał, a dalej spotkaliśmy znowu kilku kolegów. Na trzeci dzień po bitwie pod Jurkowicami zebrało się nas rozbitków około 70-ciu. Przedzierając się lasami, natknęliśmy się na oddział Rembajły (Karol Kalita). Oddział ten liczył około 500 ludzi. Tutaj dowiedzieliśmy się o **tragicznej śmierci Dyonizego Czachowskiego**, który poległ dnia 6 listopada 1863 r. pod Wierzchowiskami.

W oddziale Rembajły brałem udział w bitwach pod Jeziorkiem dnia 29 listopada pod Mierzwinem 4 grudnia, pod Hutą szczecińską 9 grudnia 1863, pod Bzą dnia 17-go stycznia i Radkowicami 21 stycznia 1864 r.

Po stoczeniu tych bitew zapadliśmy znowu w lasy Świętokrzyskie, gdzie połączyliśmy się z oddziałem Bosaka (Józef hr. Hauke) i połączonemi siłami około 1500 ludzi uderzyliśmy na miasto Opatów. Od godziny 12 w południe do późnej nocy wrzała tam bitwa i tu **zostałem ranny w nogę** i z tego powodu odesłany zostałem do lazaretu w Siennie, gdzie przebyłem 6 tygodni. Po wyzdrowieniu w kwietniu 1864 r. udałem się do partji Denisiewicza.

Oddział ten liczył około 400 ludzi. Po długich marszach przyszliśmy pod wieś Wierzbnik, gdzie rozłożyliśmy się obozem.

Tu napadli nas Moskale w siłach tak wielkich, że mimo bohaterskiej obrony, oddział nasz został rozbity, a Denisiewicz — jedni mówili, że został zabity, drudzy, że wzięty do niewoli, a prawdą natomiast jest, że został stracony w Wierzbniku dnia 14-go maja 1864 r.

Po klęsce Wierzbnickiej, my, którzyśmy się wycofać mogli, a było nas około 100 ludzi, pod wodzą kapitana, którego nazwiska nie pamiętam, zapadliśmy głęboko w lasy.

Tu kapitan oświadczył nam, że oddział Denisiewicza istnieć przestał i jego zdaniem jest to koniec walki wogóle.

Rozkazał nam złożyć broń, którą zakopaliśmy, a rozpuszczając nas wydawał nam kartki na 2 do 3 ludzi, aby w razie natrafienia na jakiś oddział powstańczy, nie wzięto nas za zbiegów i abyśmy mogli być z zaufaniem do niego przyjęci.

Ja otrzymałem kartkę z dwoma innymi. Zaczęliśmy się przedzierać do granicy austrjackiej, jednak w drodze złapali nas Moskale i dostawili nasamprzód do miasta Ostrowca, a po trzech dniach do Opatowa. W Opatowie osadzono nas w więzieniu i po długich śledztwach odstawiono mnie jako małoletniego i austrjackiego poddanego do granicy i wydano w ręce władz austrjackich. W drodze jednak do Tarnobrzega zdołałem zbiec i przybyć do rodzinnego miasta Mielca.

Po wielu latach nie mogę już dokładnie opisać wypadków, lecz podnieść muszę tylko to, że te kilkanaście miesięcy walki o chłodzie i głodzie, bo żywności nam zawsze brakowało, a zima w roku 1863/64 była szczególnie surowa, nie złamały w nas jednak ducha.

Szliśmy, jak straceńcy, ze strzelbami i kosami na karabiny — garstka na przemożne siły — a nękani, rozbijani i głodni zbieraliśmy się na nowo, aby wytrwać do końca, zwyciężyć lub paść z honorem.

Dziś wspomnienia te, gdym się doczekał niepodległej ojczyzny, o której wolność jako 18-letni chłopiec walczyłem napełniają mnie, jako starca stojącego nad grobem, niewypowiedzianą i dziwnie rzewną radością, że przecież i moje pokolenie spłaciło swój dług ojczyźnie i niczem nie pozostało jej winne, nie patrzało na jej pohańbienie ze złożonemi rękami, lecz swą krwią serdeczną i poświęceniem wskazało drogę wiodącą do jej wyzwolenia, że wreszcie czyny i bohaterskie zapasy mojego pokolenia stanowić będą w historji naszego narodu jedną z niezapomnianych kart jego walk o wolność.

Jan Podolski,
weteran z roku 1863.

Uwaga. Autor rodem z Mielca, żołnierz 1863 r., obecnie zamieszkały w Szczucinie — i ostatni żyjący powstaniec z Mielca.

We wspomnieniach swych jest skromny i niewiele o sobie mówi, chociaż jego koledzy broni cenili go, jako dzielnego i walecznego żołnierza.

Dla uzupełnienia wspomnień podnieść musimy, że mieszczanie miasta Mielca, z którego autor pochodzi, złożyli w styczniowem powstaniu niezwykłe dowody swego poczucia narodowego i poświęcenia, albowiem nietylko liczne zasilali oddziały powstańcze, lecz także otaczali gorliwą opieką zbierających się tamże powstańców, chroniących się z żywili, z ran leczyli i przed władzami cesarskiemi zasłaniali.

Zaszczytnie w historji tego ruchu zapisali się szczególnie właściciele Mielca Sucharzewscy, którzy z wielką ofiarnością wspierali każdą wyprawę.

W końcu uczcić tu należy zasługi ówczesnego proboszcza ks. Oraczewskiego, wielkiego i dotąd w Mielcu niezapomnianego działacza narodowego, obywatela i wychowawcy pokolenia, które potem w walce o wolność tyle krwi wylało i tyle życia złożyło.

Tarnów. **Jan Weryński.**

HUMOR.

— Był u was kto wczoraj z gości?
— Nie, babciu.
— A rodzice spodziewali się kogo?
— Owszem, jakiegoś psa.
— Co ty wygadujesz?
— Bo wiezorem tatuś mówił do mamusi, że nawet pies z kulawą nogą nie przyszedł.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.